REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
BIAŁYSTOK
RYNEK KOŚCIUSZKI Nr. 1, tel. 63
Konto P.K.O. nr. 64,106

Dziennik Białostocki

ŚRODA, 30 LISTOPADA 1932 R.
CENA 20 GR.

Prenumerata:
Miejscowa z odnoszeniem / Zamiejscowa z przesyłką 4 zł. ,—

Ceny ogłoszeń:
Za wiersz mil. za tekstem (12 łamowe) 25 gr., w tekście (6 łamowe) 70 gr., w drobnych za wyraz 20 gr.

Starostwo Grodzkie Białostockie
Egzemplarz obowiązkowy

Pakt francusko-sowiecki

o nieagresji

podpisany w Paryżu przez Herriota

PARYŻ 29.11. Dzisiaj o g. 17 na Quai d'Orsay Herriot i ambasador ZSSR. w Paryżu Dowgalewskij podpisali pakt nieagresji pomiędzy Francją a Sowietami.

Sowiety a Rumunja

PARYŻ, 29.11. — Tel. wł. — Bezpośrednio po podpisaniu paktu p. Dowgalewski wręczył Herriotowi pisemne oświadczenie, w którem rząd sowiecki prosi rząd francuski, aby zawiadomił Rumunję, że w ciągu 4 miesięcy od dnia dzisiejszego gotów jest podpisać z Rumunją pakt o nieagresji wraz z końcowym protokułem w myśl porozumienia zawartego między Litwinowem a posłem rumuńskim w Warszawie p. Cadere.

Z kolei wygłosił Herriot krótkie przemówienie, w którem dał wyraz zadowoleniu z powodu podpisania paktu, które jest tem większe, iż zbiegło się ono z ratyfikacją przez Polskę polsko - sowieckiego paktu o nieagresji.

Z kolei podkreślił Dowgalewski znaczenie polityczne francusko-sowieckiego paktu o nieagresji.

Zinowjew umarł, czy żyje?

dwie sprzeczne relacje z Berlina i Londynu

BERLIN, 29.11. — Via Ryga nadeszła tu wiadomość o zgonie jednego z pomocników Lenina, Apfelbauma Zinowjewa, b. przewodniczącego międzynarodówki, który ostatnie lata spędził na wygnaniu w gubernji Kazańskiej.

LONDYN, 29.11. — Agencja Reutera zaprzecza otrzymanym via Berlin wiadomościom o zgonie Zinowjewa.

Nowy „gabinet nieszczęść"

w walce z Reichstagiem

BERLIN, 29.11. Przewidziana na dziś konferencja między Schleicherem z jednej a Strasserem i Frickiem z drugiej strony nie doszła do skutku, gdyż przywódcy narodowych socjalistów, którym Hitler odebrał pełnomocnictwo, odrzucili kategorycznie zaproszenie na konferencję.

Jak stwierdza biuro Conti nowy gabinet Papena wyposażony w specjalne pełnomocnictwa, zajmie wobec Reichstagu zdecydowanie bojowe stanowisko. Wyłączenie Reichstagu od wpływów na bieg spraw politycznych jest nieuniknione. Już w ostatnich dniach toczyły się narady nad formą, w jakiej ma to nastąpić.

Mówi się między innemi o zastąpieniu ministra spraw wewnętrznych Gayla przez dotychczasowego komisarza rządowego dla Prus dr. Brachta.

W związku z nominacją nowego rządu prezydent Hindenburg zwrócić się ma do narodu niemieckiego z proklamacją, wzywającą do poparcia programu gabinetu Papena, przewidzianego na ciężki okres zimowy.

BERLIN. 29. 11. — Zdaniem kół politycznych dzień dzisiejszy przyniesie ważne decyzje w sprawie likwidacji przesilenia rządowego w Rzeszy.

Gen. Schleicher, upatrzony na przyszłego kanclerza, prowadzi rozmowy z przywódcami stronnictw, chcąc wysondować, które stronnictwa gotowe byłyby do tolerowania gabinetu prezydjalnego pod jego przewodnictwem.

Naczelny organ Hitlera w ostrym artykule podkreśla, iż hitlerowcy ustosunkują się do gabinetu Schleichera podobnie opozycyjnie, jak do „gabinetu nieszczęść Papena".

Na tem tle przewidują, że misja Schleichera nie uda się i jeszcze dziś popołudniu prezydent Hindenburg podpisze nominację Papena na kanclerza.

Będzie to gabinet walki z Reichstagiem.

W razie konfliktu z rządem parlament natychmiast po ukonstytuowaniu się będzie na mocy art. 48 konstytucji weimarskiej odroczony lub rozwiązany.

W składzie rządu przewidywane są pewne zmiany, przedewszystkiem na miejsce ministra spraw wewnętrznych v. Gayla wstąpi dotychczasowy komisarz Prus, dr. Bracht.

BERLIN, 29.11. — W godzinach popołudniowych sytuacja przesilenia gabinetowego znów uległa zmianie.

Gen. Schleicher kontynuuje narady z przywódcami stronnictw przyczem, jak donosi prasa, przewidziana jest rozmowa min. Reichswehry z Hitlerem.

W każdym bądź razie prezydent Rzeszy późnym wieczorem przyjąć ma urzędującego kanclerza Papena, gen. Schleichera i sekretarza stanu Meissnera, aby odbyć z nimi wspólną naradę, zmierzającą do przeprowadzenia ostatecznych rokowań z ugrupowaniami politycznemi.

Narada gen. Schleichera z Hitlerem

BERLIN, 29.11. Tel. wł. — Hitler zdecydował się na odbycie konferencji z gen. Schleicherem i w tym celu przyjeżdża do Berlina jutro o godz. 9 rano. Bezpośrednio po przyjeździe odbędzie się rozmowa pomiędzy Schleicherem a Hitlerem tak, że jeszcze przed południem o wyniku jej będzie poinformowany prezydent Rzeszy.

BERLIN, 29.11. Główna kwatera hitlerowców ogłasza, iż Hitler niechętnie przyjeżdża do Berlina na konferencję ze Schleicherem. Jeżeli jednak Hitler zdecydowała się na przyjazd, wówczas należy przypuszczać, iż otrzymał on pewne obietnice. Wnioskują z tego, iż w ostatnich godzinach zarysowuje się kompromis między otoczeniem Hindenburga i Hitlerem, i że szanse polityczne Hitlera wzrosły.

W rocznicę Powstania Listopadowego

Oddział Szkoły podchorążych w historycznych mundurach, w drodze do Belwederu.

Zaciągnięcie tradycyjnej warty przed pałacem belwederskim przez podchorążych.

Przyjazd nowego ambasadora amerykańskiego

do Warszawy

Nowomianowany ambasador Stanów Zjednoczonych Ameryki Półn. w Warszawie p. Lammot-Belin przybył wraz z małżonką do Paryża, a do Warszawy przybędzie, celem objęcia nowej placówki w dniu 7-ym grudnia r.b.

Charge d'affaires Stanów Zjednoczonych Am. Półn. w Warszawie, p. Crosby, powita nowego ambasadora na granicy polskiej w Zbąszyniu.

—:o:—

Zakaz marszu głodowego

na Paryż

PARYŻ, 29.11. — Minister spraw wewnętrznych zakazał urządzenia marszu głodowego do Paryża, który zapowiadany był przez komunistów na 9-go grudnia.

—:)✱(:—

Oficjalny wynik wyborów

w Belgji

BRUKSELA, 29.11. Oficjalny wynik wyborów w Belgji przedstawia się następująco: katolicy uzyskali 79 mandatów, liberałowie — 24, socjaliści — 73, frondyści — 8, komuniści — 3 mandaty.

—:-:—

Postrzelenie złodzieja kolejowego

pod Kościerzyną

TORUŃ, 29.11. Na odcinku kolejowym Olkuch — Kościerzyna (woj. pomorskie) na wagony pociągu węglowego wskoczyło kilku osobników, którzy zaczęli wyrzucać węgiel na tor. Ponieważ zarówno wezwanie, jak i strzał ostrzegawczy konwojującego pociąg posterunkowego policji z Kościerzyny nie odniosły żadnego skutku, oddał on strzał w kierunku złodziei, raniąc jednego z nich, Bernarda Kiedrowskiego, w lewe udo. Po przybyciu pociągu do Kościerzyny rannego przewieziono do miejscowego szpitala. Pozostali złodzieje zdołali zbiec.

Pogrzeb zabitego studenta we Lwowie

Drobne ekscesy na ulicach tłumione przez policję

LWÓW, 29.11. — Tel. wł. — Dziś na cmentarzu Łyczakowskim odbył się pogrzeb zabitego we Lwowie przez męty uliczne studenta weterynarji Grotkowskiego.

Trumnę ze zwłokami wystawiono w domu akademickim przy ul. Stalmacha. U trumny drewnianej straż honorową trzymali członkowie korporacji „Lutyko-Venedia".

Już o godz. 9 rano przed domem zaczęła gromadzić się tłumnie młodzież akademicka oraz liczne rzesze publiczności.

Publiczność, pragnąca zobaczyć, spoczywające w wielkiej sali domu studentów weterynarji zwłoki ś. p. Grotowskiego, wpuszczano partjami w miarę jak inni opuszczali gmach.

Z ulicy aż do sali, gdzie wystawiono zwłoki akademicy-korporanci utworzyli szpaler.

Po odśpiewaniu pieśni żałobnych przez chór słuchaczów akademji weterynaryjnej i odprawieniu modłów, ruszył kondukt żałobny w stronę cmentarza Łyczakowskiego.

Ulice, któremi przeciągał kondukt żałobny, zapełniły szczelnie tłumy publiczności, wśród której widać było setki czapek akademickich.

W kondukcie pogrzebowym szło kilka tysięcy osób.

Przodem kroczyły delegacje studenckie z wieńcami, dalej korporacje i stowarzyszenia akademickie.

W olbrzymim tłumie idącym za trumną, widać było prócz studentów i inteligencji bardzo wielu robotników.

Przed bramą cmentarza władze bezpieczeństwa zatrzymały publiczność aby nie dopuścić do uszkodzenia nagrobków na cmentarzu.

W czasie ceremonij żałobnych wygłoszono 3 mowy. Akademicki chór odśpiewał pieśni.

O godz. 12.50 ceremonje pogrzebowe zakończyły się.

Przebieg pogrzebu nie został niczem zakłócony.

Na cmentarzu

LWÓW 29.11. — Tel. wł. — Nad otwartą mogiłą śp. Grotkowskiego na cmentarzu Łyczakowskim wygłoszono trzy przemówienia. Zmarłego żegnali koledzy IV roku Akademji medycyny weterynaryjnej i członkowie korporacji „Lutyko - Venedia", wreszcie przewódca młodzieży narodowej Macielński, zawiadamiając podczas swego przemówienia zebranych o „napadzie 2 fryzjerów żydowskich na robotnika Sojkę w godzinach rannych przy ul. Zygmuntowskiej, co miało być zemstą za pobicie ich dnia poprzedniego przez kilka osób, a między nimi i Sojkę.

Okazało się jednak, że pomiędzy Sojką a fryzjerami wybuchła sprzeczka, a następnie bójka wyłącznie na tle porachunków osobistych, przyczem fryzjerzy pokrajali Sojce twarz brzytwą.

Ranny student

Po skończonej ceremonji pogrzebowej zebrani odśpiewali „Rotę", następnie akademicy ruszyli z powrotem w stronę śródmieścia, gdzie rozbili się na grupy.

Było to około godz. 2 po południu.

W mieście zapanował nastrój paniczny. Drobne ekscesy powtórzyły się tylko tu i ówdzie, zaczęły nawet krążyć po mieście pogłoski o licznych rannych, a nawet i zabitych.

Pogłoski te okazały się jednak nieprawdziwe.

Jedynie na ul. Kopernika doszło do poważniejszego zajścia. Mianowicie ktoś strzelił z rewolweru z bramy przechodniego domu, przyczem kula trafiła w dłoń i w szyję studenta Zygmunta Zamorskiego.

Rannego przewieziono do szpitala.

Drobne zajścia powtarzały się jeszcze do godz. 3 po południu, poczem nastąpiło uspokojenie.

Do godziny 7 wieczorem panował spokój. Studenci zaczęli się o tej godzinie gromadzić w Domu Akademickim przy ul. Łozińskiego na zapowiedziany wiec.

Po ulicach krążą gęste patrole. Sklepy są pozamykane.

LWÓW. 29.11. — Tel. wł. — Policja aresztowała niejakiego Szenfelda, fotografa, podejrzanego o zranienie studenta Zamorskiego.

Aresztowanego przekazano władzom sądowo-śledczym.

Podpalenie trybun sportowych

LWÓW. 29.11. — Tel. wł. — Wczoraj około godz. 8 wieczorem wybuchł pożar na boisku klubu sportowego „Hasmonea".

Łuna widoczna była nad całą dzielnicą. Paliły się drewniane trybuny.

Trybuny spłonęły doszczętnie.

Dochodzenia w sprawie podpalenia napotykają na znaczne trudności.

Podczas akcji ratunkowej zatarte zostały bowiem wszelkie ślady, któreby mogły naprowadzić na trop sprawców.

Zdołano dotąd stwierdzić, że sprawców musiało być wielu, gdyż trybuny zostały podpalone w kilku miejscach naraz.

Przeciw studentom żydom

Zajścia w wyższych uczelniach warszawskich

Na wyższych uczelniach w Warszawie panował wczoraj od wczesnego rana nastrój podniecony.

Studenci pierwszego roku prawa, dla których wykłady odbywały się w sali Muzeum przemysłu i rolnictwa, wszczęli o godz. 11 m. 30 awantury z kolegami żydami. Podnieconą atmosferę usiłował uspokoić przybyły niezwłocznie rektor porf. Ujejski.

Studenci po wykładzie udali się do gmachu Uniwersytetu na Krakowskie Przedmieście. Na dziedzińcu o godz. 12 rozgorzała się bójka na nowo. Pobito laskami kilkunastu studentów żydów. Trzech z nich opatrzyło wezwane Pogotowie. Nazwiska ich brzmią: Dawid Bigelman (Pawia 4), Mojżesz Gutgold (Leszno 52) i Izrael Braun.

Wobec awantur na Uniwersytecie zostały niezwłocznie zawieszone wykłady aż do odwołania.

Na Politechnice warszawskiej wrzało również od rana. Mimo wezwania rektora do spokoju na wydziale mechaniki, studenci zażądali od kolegów żydów zajmowania miejsc po lewej stronie sali. Wywołało to zamieszanie, które jednak szybko zostało opanowane przez profesorów.

W Wyższej Szkole Handlowej słuchacze I roku usunęli żydów z wykładu arytmetyki handlowej.

W Szkole Gospodarstwa Wiejskiego wykłady zawieszono już onegdaj.

Na mieście panował spokój, do starć nigdzie nie doszło.

Po ulicach krążyły patrole policji.

Władze bezpieczeństwa wydały zarządzenia niedopuszczenia do demonstracyjnych wystąpień.

—)✱(—

Po utknięciu na mieliźnie

Holenderski parowiec „Egeran" podczas kursu na rzece Ren wpadł na mieliznę Na zdjęciu „Egeran" w oczekiwaniu na prace ratunkowe

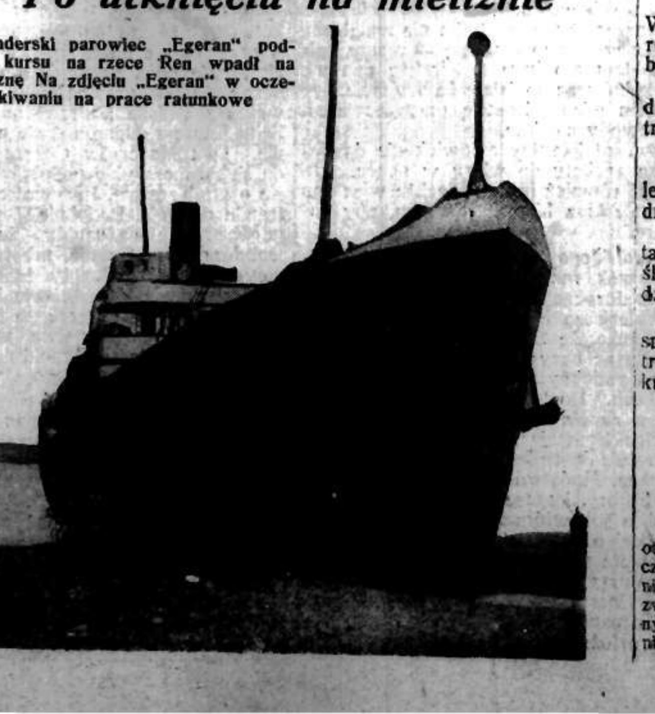

—:-:—

Zaostrzenie stosunków litewsko-niemieckich

na terenie Prus Wschodnich

KOWNO 29.11. W opinji publicznej na Litwie daje się wyczuwać wyraźne rozdrażnienie z powodu coraz częstszych wypadków prześladowania Litwinów przez Niemców. Konsul litewski w Tylży dr. Jatulis podał się do dymisji, ponieważ ciągłe wypadki teroru przeciwlitewskiego w Prusach Wschodnich uniemożliwiły mu urzędowanie.

Przed dwoma dniami grupa młodych nacjonalistów niemieckich obrzuciła kamieniami sekretarza konsulatu litewskiego w Tylży, Palitajtisa, który w towarzystwie żony i pewnego działacza litewskiego szedł ulicę, rozmawiajac po litewsku. Żona Palitajtisa została ranna kamieniem w głowę.

Centralny zarząd partji narodowej (tautinników) w związku z coraz liczniejszemi atakami teroru wobec Litwinów wschodnio - pruskich wniósł interpelację do ministra spraw zagranicznych, zapytując, co minister zamierza przedsięwziąć w obronie prześladowanej mniejszości litewskiej w Prusach Wschodnich.

„Przysięgamy na Allaha"

Muzułmanie chińscy o Mandżurji

GENEWA, 28. 11. Delegacja chińska otrzymała depeszę od federacji Chińczyków muzułmanów, którzy w imieniu 50 miljonów członków federacji zwracają się do krajów zaprzyjaźnionych z prośbą o sprawiedliwe załatwienie kwestji trzech prowincyj wschodnich „napadniętych przez Japończyków".

Depesza kończy się słowami:

„Nie uznamy nigdy niezależności Mandżurji i przysięgamy na Allaha, że odbierzemy terytorja okupowane przez nieprzyjaciela. [illegible] nasi w Islamie na całym świecie są z nami".

Wydalenie rektora politechniki

za konszachty z Sowietami

HAMBURG, 29.11. — Rektor politechniki w Brunśniku prof. Otto Schmitz został wyrokiem sądu dyscyplinarnego skazany na wydalenie ze służby. Rozprawa i odczytanie uzasadnienia wyroku odbyły się przy drzwiach zamkniętych. Prof. Schmitz opracował swego czasu dla rządu sowieckiego specjalne konstrukcje i na tej zasadzie powołany został do Moskwy, by tam zorganizował wielkie biuro budowlane. Zaproszenia tego nie przyjął. Wpadł jednak w konflikt z ministerstwem Gospodarki Rzeszy, które mu zarzucało, że w pracach dostarczanych Sowietom posługiwał się pomysłami, będącemi własnością rządu niemieckiego.

Rokowania polsko-austrjackie

o traktat handlowy

Wczoraj zostały zakończone toczące się od kilku dni w Warszawie narady o zawarcie nowego traktatu handlowego pomiędzy Polską a Austrją. Dalsze rokowania toczyć się będą w Wiedniu.

Na rokowania te w dniu 12 grudnia wyjedzie z Warszawy delegacja pod przewodnictwem dyrektora departamentu M. Sokołowskiego.

Przebiegiem rokowań interesują się żywo polskie i austrjackie sfery gospodarcze.

Wczoraj w związku z traktatem udała się do Wiednia delegacja przemysłu elektrotechnicznego. Należy zaznaczyć, że z ogólnego przywozu do Polski maszyn z Austrji przynajmniej czwarta część przypada na maszyny elektrotechniczne.

—————:-:—————

Awangarda pochodu głodowego

w marszu na Waszyngton

WASZYNGTON 29.11. Z różnych stron Stanów Zjedn. wyruszyło około 100 uczestników marszu głodnych stanowiących awangardę kilkutysięcznej rzeszy przedstawicieli bezrobotnych b. kombatantów farmerów.

Weterani podtrzymują swe dawniejsze żądania wypłacenia rent, natomiast farmerzy przyłączyli się do wspólnej demonstracji, aby domagać się odroczenia płatności ich długów.

W pochodzie uczestniczą ponadto komuniści, którzy również chcą przedstawić kongresowi swe postulaty. W miarę zbliżania się pochodu głodnych do Waszyngtonu, mają się przyłączyć do niego uczestnicy „marszów głodu" z innych miast.

Władze centralne wydały gubernatorom poszczególnych stanów polecenie, by za wszelką cenę starali się rozbić pochody i nie dopuścić do zgromadzenia się większego tłumu w Waszyngtonie.

—————:-:—————

W rewolucyjnym odmęcie

Krwawe bójki w miastach Hiszpanji

MADRYT. 29. 11. — Strajk powszechny w Oviedo ma przebieg niezwykle burzliwy. Prawie codziennie dochodzi do starć między strajkującymi a policją i łamistrajkami.

Wczoraj nieznani sprawcy wysadzili w powietrze schron, w którym mieściły się połączenia kabli elektrycznych, dostarczających energji świetlnej do miasta. Wskutek zniszczenia kabli miasto tonie w ciemnościach.

W Derio nacjonaliści baskijscy opanowali klub republikański, jednak po dłuższej walce z policją zostali wyparci.

Urządzili oni następnie burzliwe demonstracje na ulicach, wybijając w licznych sklepach szyby wystawowe. Podczas awantur padło kilkadziesiąt strzałów.

GIEŁDA

GIEŁDA WARSZAWSKA
z dnia 29 listopada b.r.

Dewizy

Holandja 358.70, Londyn 28.33—28.30 Nowy Jork 8.922, Nowy Jork (kabel) 8.925, Paryż 34.91 Praga 26.40, Szwajcarja 171.60, Włochy 45.45.

Papiery procentowe

3 proc. poż. budowlana 38.40—38.65; 7 proc. poż. stabilizacyjna 52.75—53.25—53.00, odcinki po 500 dol 53.75 (w proc.); 4 proc. poż. inwestycyjna serjowa 103.50; 4 proc. poż. inwestycyjna 98.00; 4 proc. państw poż. premjowa dolarowa 50.75—50.75; 5 proc. konwersyjna 41.00; 6 proc. poż. dolarowa 56.25 (w proc.); 8 proc. L. Z. Banku gosp. krajow 94.00 (161.68); 8 proc. oblig. Banku gosp. kraj. 94.00 (161.68); 7 porc. L. Z. Banku gosp. kraj. 83.25; 7 proc. oblig. Banku gosp. kraj. 83.25; 8 proc L. Z. Banku rolnego 94.00; 7 pr. L. Z. Banku rolnego 83.25; 8 proc. L. Z. budowlane Banku gosp. kraj I em. 93.00; 4 i pół proc. L. Z. ziemskie 36.75; 4 i pół proc. L. Z. Warszawy 43.75; 8 proc. L. Z. Warwywy 55.00—56.00—55.50; 10 proc. L. Z. Lublina 56.65; 8 proc. L. Z. Łodzi 53.00; 10 proc. m. Siedlec 50.50; 8 proc. L. Z. Częstochowy 50.50.

Akcje

Bank Polski 8.00.

GIEŁDA ZBOŻOWA

Na wczorajszem zebraniu giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie notowano za 100 kg parytet wagon Warszawa, w hurcie, w ładunkach wagonowych: żyto standart I-szy 15.25—15.55, standart II-gi 15—15.25, pszenica jara czerw. szklista 26—26.50, jednolita 25.50—26, zbierana 24.50—25, owies jedn. 15.50—16, zbierany 14—14.50, jęczmień na kaszę 14.50—15, browarny 16.50—17, gryka 16—17, proso 18—19, groch polny z workiem 23—25, groch Victoria z work. 25—30, mąka pszenna luks. 43—48, pszenna 4-0 38—43, żytnia pytl. 25—27, żytnia sitkowa i razowa 20—21.50.

Aktor fiński na żołdzie G. P. U.

wśród oficerów garnizonu w Wyborgu

HELSINGFORS 29.11. W Wyborgu nastąpiło sensacyjne aresztowanie aktora sceny tamtejszej Vilho Samsa pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Rosji sowieckiej. Sams był na żołdzie G.P.U. i usiłował przekupić szereg oficerów, celem wydobycia od nich ważnych tajemnic wojskowych.

—————:-:—————

Zarządzenie biskupa łuckiego

o poświęcaniu gmachów

Zdarza się, że do poświęcania gmachów szkolnych, urzędów, instytucyj społecznych i t. p. na kresach oprócz duchowieństwa katolickiego, zapraszani bywają duchowni innych wyznań.

W sprawie tej specjalne zarządzenie wydał biskup łucki, ks. A. Szelążek. W myśl zarządzenia biskupa poświęcania gmachu mogą dokonywać duchowni katoliccy jedynie w tym wypadku, kiedy do poświęcenia nie jest zaproszony duchowny innego wyznania.

Gdyby natomiast zachodził wypadek, że poświęcenie danej budowli ma być dokonane w innym obrzadku już po poświęceniu przez księdza katolickiego — wówczas duchowieństwo katolickie ma obowiązek odmówić udziału w poświęceniu.

—————:-:—————

Z anatomicznym objektywizmem

Odczyt Trockiego o komunizmie rosyjskim

BERLIN 29.11. — Z Kopenhagi donoszą, że w obecności 5000 słuchaczy Trockij wygłosił odczyt p. t. „Znaczenie rewolucji październikowej".

Oświadczył on m. in., że teraz, jak w r. 1917 jest z przekonania bolszewikiem i dodał, że chce mówić o rewolucji z objektywizmem anatomicznym.

Odczyt Trockiego był od początku do końca obroną bolszewizmu rosyjskiego, jakkolwiek zawierał ukłócia pod adresem obecnych władców Rosji. Podczas odczytu spokój nie został zakłócony. (ATE)

Z BLISKA I Z DALEKA

Byli kombatanci przeciw płaceniu długów. Byli kombatanci francuscy ogłosili odezwę przeciwko spłacie długów wojennych Ameryce

Zgon b. dyplomaty carskiego. Nocy ubiegłej zmarł w Paryżu w wieku 75 lat b. ambasador Rosji carskiej w Wiedniu, Michał Girs.

Usuwanie komunistów z urzędów w Szwajcarji. Rząd szwajcarski uchwalił wniosek ministra skarbu Musy o usunięcie z administracji i kolei wszystkich urzędników komunistów.

Rozmowy angielsko-irlandzkie. Rozmowy pomędzy de Valera a Simonem na temat konfliktu angielsko-irlandzkiego mają być lada dzień podjęte po-

Deficyt Francji za 1931—32 r. Francuski minister budżetu Palmade ogłosił sprawozdanie o wykonaniu budżetu na rok 1931—32; deficyt wyniósł 5 miljardów franków.

Ochrona waluty w Estonji. Uchwalona przez parlament estoński ustawa nownie na gruncie genewskim. o ochronie waluty przewiduje karę do 2 i pół lat za propagandę obniżenia kursu korony estońskiej poniżej parytetu złotego.

Misja wojskowa japońska do Tybetu. Dzienniki chińskie ogłaszają, iż rząd japoński wysłał do Tybetu misję wojskową, która ma nawiązać stosunki z Dalaj Lamą.

Spisek komunistyczny na Węgrzech. Policja w Budapeszcie wykryła szeroko rozgałęziony spisek komunistyczny: aresztowano 17 osób, przeważnie urzędników.

Burza na morzu Kaspijskiem. W wyniku burzy na morzu Kaspijskiem, o której donosiliśmy wczoraj, zatonęły 3 statki, uszkodzonych jest — około 20.

Uroczystości polskie w Chicago. Ambasador Polski w Ameryce, p. Filipowicz uczestniczył w inauguracyjnem zebraniu nowego towarzystwa profesorów uniwersytetów Polaków i przyjaciół Polski. Wieczorem ambasador obecny był na pierwszym balu Związku polskich klubów uniwersyteckich. Ambasador Filipowicz wziął udział w uroczystości polskiej w operze chicagowskiej na dochód bezrobotnych. Napływ publiczności był ogromny, sala wyprzedana. W godzinach rannych p. ambasador przemawiał przez radjo w czasie „polskiej godziny kupieckiej".

Fosgen w auli uniwersyteckiej. W sali wykładowej zakładu fizycznego uniwersytetu w Halle, przed jednym z wykładów powstała panika: z jednej butli z fosgenem zaczął ulatniać się morderczy gaz. Studenci zdołali na czas uciec z sali. Straż ogniowa w rynsztunkach do walki przeciwgazowej, zdołała uszczelnić butle metalową z gazem.

W Sowietach bez choinek. Komisarjat spraw wewnętrznych Sowietów ogłosił, iż zakaz sprzedaży choinek na święta Bożego Narodzenia, wydany w ub. roku, obowiązuje również w r. b. Winni przekroczenia tego zakazu podlegają karze więzienia do dwóch miesięcy i grzywnie do 300 rb.

Przysięgamy na Allacha. Delegacja chińska w Genewie otrzymała depeszę od federacji Chińczyków muzułmanów, którzy w imieniu 50 miljonów członków federacji zwracają się do krajów zaprzyjaźnionych z prośbą o sprawiedliwe załatwienie kwestji trzech prowincyj wschodnich „napadniętych przez Japończyków". Depesza kończy się słowami: „Nie uznamy nigdy niezależności Mandżurji i przysięgamy na Allacha, że odbierzemy terytorja okupowane przez nieprzyjaciela. Bracia nasi w Islamie na całym świecie są z nami".

Francja nie oszczędza. Francuski minister spraw wewnętrznych Chautemps oznajmił, iż rząd przedłoży izbie prowizorja budżetowe na styczeń i luty, które nie będą zawierały oszczędności (podwyższenie podatków, obniżka pensyj urzędniczych itd.).

W ten sposób możliwość upadku rządu Herriota na tle dyskusji w izbie została odroczona conajmniej o 3 miesiące.

Poważne niebezpieczeństwo stanowi jeszcze dla rządu sprawa długów amerykańskich, przeciwko spłacie których wypowiada się 90 proc. członków izby.

Przed rozrachunkiem z Ameryką

dalszy spadek funta

LONDYN, 29.11. Z kół miarodajnych wyjaśniają, że dla uzyskania zawieszenia płatności raty kapitału amortyzacyjnego należało wystosować zawiadomienie na 90 dni przed terminem, czego rząd brytyjski nie uczynił.

Rząd amerykański posiada dyskrecjonalne prawo zawieszenia tej raty i w Londynie liczą się z tem, że Hoover skorzysta z powyższego prawa. Rata wynosi 30 miljonów dolarów.

Natomiast, co się tyczy zapłaty oprocentowania w wysokości — 65.550.000 dolarów, to w Londynie utrwala się zdanie co do konieczności i możności uskutecznienia wypłaty.

Giełda londyńska notowała dalszy spadek funta. Ostatni kurs sobotni wynosił 3.21 i jedna ósma dolara za funt. Dziś w godzinach południowych funt spadł do poziomu 3.17¼.

Zamknięcie nastąpiło po kursie 3.18¼.

Również na giełdzie paryskiej zaznaczył się ponowny spadek funta szterlinga, którego kurs obniżył się z 82.34 na 81.53.

Jest to najniższy kurs waluty angielskiej kiedykolwiek notowany w Paryżu

NOWY JORK, 29.11. — Jak podaje „Herald Tribune" senator Pittman proponuje, aby spłata przypadającej od Wielkiej Brytanji raty uskuteczniona została w dewizach zagranicznych w drodze wyjątku, natomiast senator Gore proponuje, aby Wielka Brytanja dokonała spłaty w sposób taki, jak Francja, pod warunkiem, że przyzna ona ulgi taryfowe produktom rolniczym Stanów Zjednoczonych. Dziennik wyprowadza wniosek, że w kołach kongresu zaznacza się obecnie mniejsza nieustępliwość.

Dyskusja w izbie deputowanych

PARYŻ, 29.11. — Na dzisiejszem posiedzeniu izby deputowanych przy dyskusji nad sprawą kredytów za r. 1931/32 deputowany Marin zażądał otwarcia dyskusji nad sprawą długów.

Minister budżetu sprzeciwił się w imieniu rządu rozpatrywaniu sprawy długów łącznie ze znajdującą się na porządku dziennym sprawą kredytu, oświadczając, iż rząd ze swym stanowiskiem wiąże sprawę zaufania.

Marin wyraził pogląd, iż rząd powinien zająć stanowisko w sprawie długów, nie stawiając izby przed faktem dokonanym w związku z wypłatami przypadającemi na dzień 15 grudnia. Mówca przypomniał, że układ w sprawie długów został ratyfikowany z licznemi zastrzeżeniami zaledwie większością 8-miu głosów, wówczas, gdy poprawka uzależniająca wypłaty na rzecz Ameryki od spłaty odszkodowań przez Niemcy została przyjęta jednogłośnie. Przewodniczący komisji finansowej oświadczył, iż byłoby najwyższą niesprawiedliwością domaganie się wypłat od Francji, zważywszy, iż dzięki inicjatywie Hoovera Francja zgodziła się na ustępstwa dla Niemiec. Podsekretarz stanu w ministerstwie spraw zagranicznych Paganon oznajmił, iż rozprawy nad kwestją długów odbędą się w izbie przed datą 15 grudnia.

Malvy, który przemawiał następnie, oświadczył, iż komisja finansowa zgłosi w izbie deputowanych wnioski Marina w sprawie długów w ciągu dwóch dni, zapewniając, iż również Herriot udzieli wyczerpujących wyjaśnień w tej sprawie przed komisją spraw zagranicznych i na plenarnem posiedzeniu izby. Wobec tych zapewnień Marin zgodził się wycofać zgłoszony wniosek.

—————:-:—————

Za przykładem Drożyńskiego...

Zabójca tancerki w Łodzi przed sądem

Łódź ma też swego Drożyńskiego w osobie Ksawerego Kowalskiego, który powodowany zazdrością zastrzelił tancerkę z teatrzyku „Louvre", Annę Przydworską.

Kowalski ma tak, jak Drożyński, lat 27 i tak jak on pozostawał w bliższych stosunkach z młodą tancerką. Zamieszkiwał z nią razem.

Częsty powód do scysji dawało zachowanie się Przydworskiej w stosunku do innych mężczyzn, zresztą nie wkraczające w granice zdrady. Tancerka lubiła hołdy ze strony mężczyzn, chętnie przyjmowała kwiaty i prezenty.

Nie podobało się to Kowalskiemu, który zabraniał Przydworskiej nawet rozmów z innymi mężczyznami. Tancerka tłumaczyła się, iż nie może zmienić swego sposobu bycia, gdyż zaszkodziłaby sobie w karierze.

Pewnej nocy Kowalski zgłosił się do komisarjatu policji, składając rewolwer i oświadczając, że zabił Przydworską.

Stawiony przed sądem, zabójca przyznał się do winy, dowodził wszakże, iż zabił Przydworską na jej wyraźne żądanie.

Opowiadał, że gdy ułożył się już do snu, zmarła wszczęła z nim sprzeczkę na stary temat. Mówiła, iż zbrzydło już jej życie, z powodu ciągłych pretensyj przyjaciela. Miała powiedzieć: „Lepiej zastrzel mnie odrazu". Wówczas Kowalski wstał z łóżka i spełnił żądanie.

Sąd orzekł w wyroku, iż wyjaśnienia oskarżonego są kłamliwe, bowiem, jak wykazały badania w śledztwie, łóżko podsądnego było nietknięte.

Uznając, że bądź co bądź Kowalski działał w stanie silnego wzburzenia psychicznego, sąd okręgowy skazał go na trzy lata więzienia.

Oskarżony odwołał się do drugiej instancji, uparcie podtrzymując swoją koncepcję „zabójstwa na żądanie".

Sprawa była rozpatrywana przez warszawski sąd apelacyjny, który wyrok pierwszej instancji zatwierdził w całej rozciągłości.

61

STANISŁAW PAC

ZAPRZEDANE ŻYCIE

— O tak, teraz dobrze... Niechże pan się nic nie dziwi, to rzecz prosta, niech pan się niczego nie obawia. Chodzi mi o jaknajwiększy efekt. Nic więcej. No, więc proszę: teraz pan zamyka oczy. Ja mówię „raz-dwa-trzy" i wtedy pan ma prawo spojrzeć przed siebie. Prosto w lustro. Zgoda?

Zakolski przymknął powieki. Gdy je otworzył po chwili, wydało mu się nagle, że ma pijacką halucynację.

Naprzeciw, w lustrze widział wyraźnie siebie w dwu pozach jednocześnie. Tak. On w dwu identycznych postaciach siedział na kanapie, naprzeciw wielkiego lustra w złoconych ramach.

Była to potworna wizja!

Porwał się z kanapy i — przeraził się jeszcze więcej.

Ten drugi „on" w lustrze uśmiechał się doń, siedząc, podczas, gdy „on sam" miał twarz przerażoną.

— Co to ma znaczyć? — wyszeptał, odwracając głowę ku nieznajomemu.

ROZDZIAŁ VII.

Nieznajomy uśmiechał się, choć spojrzenie miał smutne.

— Niechże pan siada — rzekł do Zakolskiego, który patrzał nań oczyma pełnemi strachu i zdziwienia. Niech pan siada spokojnie. Spodziewałem się tego efektu. Tu niema żadnych czarów.

A gdy Zakolski osunął się na kanapę obok niego jakoś pokornie i bezwładnie, położył mu po przyjacielsku rękę na ramieniu i ciągnął dalej łagodnie, jak do dziecka:

— Naprawdę, niema żadnych czarów. Pan może dziś zawiele wypił, jest pan zdenerwowany, przejęty, przeczulony. Dlatego może wydaje się panu wszystko czemś niesamowitem. Zresztą przyznaję, że zainscenizowałem nasze spotkanie umyślnie w ten efektowny sposób. Ale teraz, niechże pan spojrzy spokojnie w lustro! Ten, tam, naprzeciwko!... Niech pan patrzy!...

Zakolski odwrócił głowę do lustrzanej tafli, która teraz odbijała dziw nad dziwy: jeden „on" siedział przygarbiony nieco, jakby pod ciężarem ręki, którą ten drugi „on" trzymał po przyjacielsku na ramieniu sąsiada. Obaj byli bliźniaczo podobni do siebie. Ach, nie bliźniaczo! To za mało!

Byli poprostu tacy sami. Absolutnie tacy sami. Różniły ich jedynie ubrania i krawaty. No i wyraz twarzy. Bo same twarze były identyczne. Identyczne.

Zakolski wpatrywał się w lustro i słuchał, co mówi niesamowita wizja.

— Pan przecież pamięta, że przed chwilą miałem czarny, strzyżony wąsik pod nosem. To panu utrudniało poznanie mnie. Musiałem się tak ucharakteryzować, gdyż sądzę, że cofnąłby się pan od proga. Ale teraz, gdy te głupie, fryzjerskie wąsiki zdjąłem — niech pan raz jeszcze spojrzy. Jesteśmy do siebie podobni, jak dwie krople wody. Ach Boże, czyż pan nigdy nie słyszał o sobowtórach?

Słyszeć pan przecież musiał, tylko nie umiał pan uwierzyć. Że takie rzeczy są możliwe — mamy najlepszy dowód w tem oto lustrze. Niechże pan nie myśli, że to alkoholiczna wizja, halucynacja, ja przecież nie jestem pijany. Zresztą przygotowałem sobie dla pana dowody niezbite.

Czasem t. zw. inteligentny człowiek nie dowierza sobie i szuka zachęty do wiary w nauce. Historja jest przecież również nauką. Niechże więc pan posłucha, jakie notatki z historji zrobiłem, aby zachęcić pana wiarę.

Sobowtór Zakolskiego wyjął z kieszonki kamizelki jakiś karteluszek, rozwinął go i począł czytać:

— W dwu historycznych źródłach, u Plinjusza (księga VII) i Walerjusza Maksymiljana (księga II) znajdujemy wzmiankę, że Sulla, będąc prokonsulem na Sycylji, na własne oczy widział biednego rybaka, który był doń podobny we wszystkiem. Nawet w głosie, w ruchach. Do tego stopnia, że i jeden i drugi jąkali się w zupełnie podobny sposób.

Strabon, ojciec Pompejusza, miał niewolnika, który niejednokrotnie z całkowitem powodzeniem udawał swego pana. Mnóstwo jest takich przedziwnych faktów w historji, jeszcze więcej takich niesamowitych historyj o sobowtórach znajdujemy w literaturze. Jeśli chodzi o powieści, to mam tu kartkę z książki F. Bouteta p. t. „Zielony list". Jest tam wielce znamienny przykład, również z historji cytowany, o Marcinie Guerre z XVI wieku. Pozwoli pan, że przeczytam. To pana zaciekawi.

Nieznajomy rozłożył na stole kartkę wyrwaną z jakiejś książki i począł czytać: „Marcin Guerre ożenił się bardzo młodo z Bertrandą de Rols i mieszkał z nią w pewnej wiosce w południowej Francji. Miał dwadzieścia dwa lata, gdy, popełniwszy jakąś drobną kradzież, opuścił kraj, nie powiedziawszy nawet żonie, dokąd wyjeżdża. Przez osiem lat nie dał znaku życia o sobie. Po upływie tego czasu zjawił się jakiś człowiek, podając się za Marcina Guerre i zupełnie, jak on, wyglądający. Wszyscy poznali go bez wahania, a przedewszystkiem powitały go cztery siostry oraz żona, Berranda de Rols, która zamieszkała z nim, podejmując małżeńskie pożycie. Minęło kilka lat. Pomiędzy jednym z wujów Marcina Guerre a przybyszem powstał jakiś zatarg pieniężny, w którego następstwie ów wuj twierdził, że przybyły nie jest jego siostrzeńcem i chciał skłonić Bertrandę, by nie uznała za męża człowieka, z którym żyła. Odparła ona jednak, że zna go lepiej, niż ktokolwiek i że „to on jest, lub djabeł w jego ciele". A przecież nie on to był. Pewnego pięknego dnia zjawił się jakiś człowiek z drewnianą nogą, utrzymując, że jest prawdziwym Marcinem Guerre, powraca z wojska i utracił nogę podczas oblężenia Saint Laurent. Upominał się o nazwisko swoje i mienie. Obu Marcinów Guerre skonfrontowano. Byli do siebie niezwykle podobni i wzajemnie oskarżali się o szalbierstwo. Przywołano cztery siostry i Bertrandę de Rols. Podobnie, jak za pierwszym razem, gdy bez wahania uznały, że przybyły mężczyzna jest Marcinem Guerre, tak teraz z niemniejszą stanowczością oświadczyły, że omyliły się, bo ten drugi jest prawdziwym bratem ich i mężem. Wówczas fałszywy Marcin Guerre, to jest pierwszy przybysz, przyznał się do kłamstwa, wyznając, że w rzeczywistości nazywa się Arnold de Thil. Powieszono go".

Sobowtór Zakolskiego starannie złożył odczytaną kartkę i mówił dalej:

— Doprawdy, niech pan mi wierzy, niema potrzeby, abym panu przytaczał więcej takich przykładów. Znam ich bardzo wiele. Lecz pocóż nam one? Niechże pan raz jeszcze spojrzy w lustro, czy to nie najlepszy przykład?

Zakolski ochłonął już zupełnie ze zdziwienia i strachu. Ze spokojnem zainteresowaniem przyglądał się odbiciu w lustrze dwu siedzących koło siebie i podobnych do złudzenia postaci.

— Wie pan, że to doprawdy zadziwiające!... To niesłychane! Doprawdy, jesteśmy jedna i ta samą osoba w dwu wydaniach...

— No, to napijmy się! — zawołał wesoło Grajnert. Wypijmy „bruderszaft". Sądzę, że są do tego zupełnie wystarczające powody!...

— Ależ naturalnie — podchwycił ochotnie Zakolski. Jesteśmy przecież braćmi. Jesteśmy nawet bliźniętami.

Zaśmiał się i wychylił kieliszek szampana jednym tchem.

Grajnert pił spokojnie, ale też do dna.

Potem patrzyli jeszcze na siebie długą chwilę, przyglądając się sobie. Jakby badając każdy szczegół twarzy.

— Czekaj pan... przepraszam, czekaj no Ernest — rzekł nagle Zakolski. Musi być przecież między nami jakaś różnica... Wstań! Może jesteśmy różnego wzrostu?

— Nie. Ja już to wszystko dawniej zbadałem. Jesteśmy w każdym szczególe podobni do siebie łudząco. Nawet głos mamy jednakowy. Nawet uśmiech. Nawet... kobiety podobają nam się jednakowe. Tak, tak... I to miałem okazję sprawdzić. Przecież to ja posłałem ci tę dziewczynę do gabinetu. Prawda, że to jest coś w twoim guście?

— Ach, tak... Bycza dziewczyna!... To nadzwyczajne... Tacy dwaj ludzie: jeden Grajnert, a drugi Zakolski. Tylko nazwiska różne. Wszystko takie same. Tylko głupie nazwiska... To nadzwyczajne! Napijmy się!...

Wypili znów i teraz Grajnert ożywił się nagle.

— Otóż widzisz. Właśnie o to chodzi. Tylko nazwiska nas różnią. Moglibyśmy je zamienić i nikt nie zdziwiłby się zbyt prędko. Niktby nie poznał. Właśnie o to chodzi... Tak. O tem właśnie chcę z tobą mówić, ale...

Zawahał się chwilę. Spojrzał na Zakolskiego.

— Może kiedyindziej o tem pomówimy? — spytał nagle.

Zakolski tępym wzrokiem pijaka spojrzał mu w oczy

— Dlaczego kiedyindziej? Może myślisz, że jestem pijany? Ach, bracie! Ja mogę beczkę wypić...

Teraz Grajnert rzekł bardzo poważnie:

— Nie. Mnie się właśnie wydaje, że jesteś za mało pijany. No, więc zgoda. Pogadamy. Ale przedtem — jeszcze po kieliszku!...

— Dlaczego on mnie chce upić? — przemknęło Zakolskiemu przez myśl, lecz wypił prawie jednym tchem kieliszek zimnego, jak lód wina.

(C. d. n.).

Kobieta wstała z grobu!

Znany powieściopisarz i nowelista amerykański, Edgar Allan Poe, uchodzi słusznie za inicjatora tego typu opowieści, których celem jest budzić zgrozę w czytelniku, stwarzać wręcz niesamowite obrazy okrucieństwa i okropności. Znalazł on licznych naśladowców w literaturach całego świata.

Ale żaden, choćby najbujniejszą wyobraźnią rozporządzający pisarz, nie wpadłby zaprawdę na pomysł, taką owiany zgrozą, nie obmyśliłby takiego splotu wypadków, jaki zdarzył się ostatnio w Siedmiogrodzie. I gdyby nie to, że relacja o tem zdarzeniu opiera się na najwiarygodniejszych, urzędowo stwierdzonych źródłach władz śledczych — trudnoby zaprawdę wierzyć w jej autentyczność.

Gdy mroki wieczoru zasnuły widok okolicy, zakradli się na cmentarz wioskowy trzej młodzi ludzie i poczęli rozkopywać grób, w którym przed kilku godzinami złożono zwłoki najzamożniejszej we wsi kobiety. Jak tego zwyczaj w Siedmiogrodzie wymaga, pochowano ją w najlepszej sukni, z wszystkiemi pierścieniami na palcach, wielką broszką na piersi i kilkoma sznurami pereł dokoła szyi.

Te kosztowności postanowili przywłaszczyć sobie trzej chłopcy i dlatego o zmroku wybrali się na cmentarz.

Już odkopali grób — już uchylają wieko trumny — gdy wtem z głębi ciemnego dołu dolatuje ich cichy głos... Wyraźnie słychać słowa:

— Czego chcecie odemnie?...

W największem przerażeniu uciekają zbóje z cmentarza...

Mimo ich woli zbrodniczy zamysł zamienił się w największą usługę, jaką mogli wyrządzić. Odkopali grób, w którym kobieta spoczywała w letargu... Uratowali życie ludzkie!

Mała Jeanne i wielki aferzysta

Decydująca depesza ministra

Klemens Deltour był podejrzany o szpiegostwo na rzecz Austrji. Nie była to bagatela podczas wojny. To też Deltourowi groziła kara śmierci. Do podejrzenia o szpiegostwo przyczyniało się to, że Deltour, mimo francuskiego nazwiska, Austrjak, mówił po francusku, jak Francuz, i miał przed wojną w Paryżu szeroko rozgałęzione stosunki.

To też odetchnął z ulgą, gdy zamiast wyroku śmierci otrzymał nakaz pozostawania w francuskim obozie dla jeńców.

Ale po pewnym czasie Deltourowi i ta kara wydała się zbyt dotkliwa. Postanowił za wszelką cenę **wymknąć się do Szwajcarji.**

Ucieczka z dobrze strzeżonego obozu dla jeńców nie była łatwa. To też Deltour obmyślił iście szatański plan.

Poto, by go wykonać, musiał użyć pomocy pewnej dziewczyny francuskiej imieniem Jeanne.

Któż to była owa Jeanne?

Tuż przed wojną, gdy Deltour pracował jako korespondent jednego z pism wiedeńskich w Paryżu, wracał kiedyś nocą do domu.

Ulice paryskie były opustoszałe. Środkiem ulicy ciągnęły wagony z jarzynami i mięsem do hal. W bladym blasku wschodzącego świtu zobaczył Deltour **śpiącą na ławce młodą dziewczynę.**

Już chciał ją minąć obojętnie, gdy spostrzegł zbliżających się w tym kierunku dwu policjantów. Za chwilę aresztują ją za włóczęgostwo. Żal mu się zrobiło małej, która, jak to już zdążył spostrzec, miała milutką twarzyczkę. Podszedł więc do niej szybko i powiedział:

— Niech pani udaje, że jest ze mną, póki policjanci nas nie miną.

Choć nagle przebudzona ze snu, zrozumiała natychmiast. Wsunęła mu dłoń pod ramię, a gdy niebezpieczeństwo minęło, opowiedziała Deltourowi swe dzieje.

Nazywała się Jeanne. Była sierotą, z dobrej rodziny, miała klasztorne wychowanie. Ale oto znalazła się **sama jedna na bruku paryskim** i musiała zarabiać na życie, jako modelka.

Deltour wzruszył się losem dziewczyny i wyrobił jej posadę guwernantki w jednym ze znajomych domów.

Jeanne była mu nad wyraz za to wdzięczna i oświadczyła, że gotowa jest zrobić dla niego wszystko.

To właśnie przypomniał sobie Deltour, planując ucieczkę z obozu dla jeńców.

Wkrótce potem p. Jeanne otrzymała w Paryżu gruby, zapieczętowany list z obozu.

W parę dni później, w sobotę po południu, wśród interesantów czekających na przyjęcie u ministra spraw wewnętrznych, zwracała uwagę młoda, szykowna kobieta. Była to Jeanne.

Doczekawszy się swej kolei, zniknęła w gabinecie ministra, a gdy stamtąd wyszła, podeszła pewnym krokiem do woźnego i powiedziała:

— **Proszę natychmiast wysłać tę depeszę.**

Ton był tak przekonywujący, że woźny ani przez chwilę nie miał wątpliwości, że polecenie dał sam minister.

Piękna pani, wychodząc już z poczekalni, wróciła raz jeszcze od progu i rzuciła:

— Wie pan co? Ja sama nadam depeszę, tylko niech pan przyłoży pieczątkę ministerjalną.

W parę godzin potem kierownik obozu dla jeńców, w którym przebywał Deltour, zawołał do siebie więźnia:

— Otrzymałem od ministra depeszę w pańskiej sprawie — powiedział.

Deltour przeczytał: „Deltour musi w ciągu 24-ch godzin opuścić granice Francji. Viviani, minister spraw wewnętrznych".

Tegoż wieczora Deltour przejeżdżał granicę szwajcarską. Był wolny...

Te niezmiernie interesujące szczegóły wyszły obecnie na jaw w „Pamiętnikach", jakie wydał Deltour.

13-lecie „Fidac'u" w stolicy

W zwiazku z 13-ta rocznica powstania miedzysojuszniszej Fedeacji b. wojskowych „Fidacu" odbyła się onegdaj uroczystość złożenia wieńca na grobie Żołnierza Nieznanego przez wiceprezesa Fidacu na Polske, rtm. Józefa Ryszkiewicza, w obecności prezesa gen. Góreckiego, oraz pocztów sztandarowych

Okradzenie Hubermana

Przykra przygoda spotkała w Królewcu znanego dobrze Warszawie skrzypka - wirtuoza Br. Hubermana.

W operze miejskiej miał się odbyć koncert Hubermana. Na parę minut przed koncertem Huberman zajechał przed gmach opery. Przy wejściu powitał go ugalonowany woźny, któremu Huberman wręczył swe skrzypce polecając zanieść je do pokoju artystów, sam zaś na chwilę zatrzymał się w szatni.

Po przyjściu do garderoby artystów Huberman nie znalazł swych skrzypiec. Rozpoczęły się poszukiwania. Okazało się, że osobnik, któremu Huberman wręczył skrzypce, nie jest woźnym opery i nikt go tu nie zna. Najprawdopodobniej był to „trick" złodziejski. Wszelkie poszukiwania cennego instrumentu wartości około 200.000 złotych nie dały rezultatu.

—:)✱(:—

Skazaniec pozbawił się wzroku

Wstrząsający wypadek wydarzył się przed kilku dniami w Wiedniu.

Po kilkudniowej rozprawie został skazany na bezterminowe ciężkie więzienie niejaki Artur Matz, oskarżony o zamordowanie swej żony celem uzyskania premji asekuracyjnej. Zbrodnia była popełniona 5 lat temu, proces Matza przeszedł szereg instancyj. Matz uporczywie twierdził, że jest niewinny.

Po ostatniej rozprawie i ostatecznym skazującym wyroku Matz popadł w taką rozpacz, że po powrocie do celi, zapomocą uderzenia widelcem pozbawił się lewego oka, jedynego, gdyż prawe stracił na wojnie.

Strasznym swym czynem Matz miał udowodnić, iż nie jest winien morderstwa żony.

Wizyta bandyty w klasztorze

Ze złożonemi na piersiach rękami szły mniszki długim szeregiem na poranną jutrznię.

Nagle zaklekotała kołatka u bramy wejściowej, siostra furtjanka odsunęła rygiel, i osłupiała: przed nią stał zamaskowany bandyta z grubą laską; zanim przestraszona siostra zdołała zatrzasnąć drzwi z powrotem, rzucił się na nią i powalił uderzeniem maczugi.

Potem przesadził kilku susami wirydarz klasztorny i rzucił się do wnętrza refektarza.

Ale siostrzyczki oblegly go, niby pszczoły szerszenia - szkodnika i zanim zdążył się obejrzeć, zdarły maskę i obezwładniły. Mimo to bandyta wyślizgnął się ze słabych objęć kobiecych i umknął wyłomem w murze.

Pod wieczór siostry ujrzały raz jeszcze niebezpiecznego intruza pod ścianą katedry, u wejścia. Tym razem zwróciły się o pomoc do przechodzącego właśnie wojskowego i wspólnie z nim oddały opryszka w ręce sprawiedliwości.

Działo się to w klasztorze sióstr Zmartwychwstanek w Autun, w pobliżu Charolles.

—:-:—

Co wróżą gwiazdy nadzień 30 listopada?

Niezłe perspektywy

W stosunku do dni ostatnich — dzień dzisiejszy niewątpliwie lepiej się zapowiada i już od samego ranka obiecuje znaczne spotęgowanie się *energji przedsiębiorczości i aktywności życiowej*, co będzie uwieńczone powodzeniem.

Już wczesne godziny ranne mogą nam przynieść jakieś możliwości pomyślne, zwłaszcza w związku z *wojskowością, maszynami, techniką, sportem lub chemją*.

Naogół dzień dzisiejszy obiecuje spotęgowanie się *pracowitości, praktyczności i ambicji*, chęć poprawy swej sytuacji życiowej i osiągnięcia uznania, myśli o sprawach zawodowych i *obmyślaniu swych czynów na przyszłość*.

Może nam również przynieść zetknięcie się *z osobami starszemi*, powodzenie w związku *z ziemią i jej produktami*, rolnictwem, ogrodnictwem, *kopalniami, nieruchomościami i garbarstwem*.

Dodajmy jeszcze, że ranek nadaje się do załatwiania *spraw, które mają pozostać w ukryciu* i przenikania cudzych tajemnic. Jest to dobra pora dla detektywów.

Południe nieźle się zapowiada, a godziny obiadowe nadają się do załatwiania interesów *finansowych, handlowych*, związanych z *dziennikarstwem, wydawnictwami, literaturą, buchalterją, pośrednictwem i handlem*.

Wieczór przyniesie większą aktywność myślową i ruchliwość towarzyską i dopiero w swych godzinach późniejszych — koło północy — może narazić nas na jakieś *niepokoje nerwowe* lub też nieporozumienia.

Dziecko dziś urodzone — praktyczne, energiczne, przedsiębiorcze, ambitne, o pewnych skłonnościach do melancholji — będzie mieć głowę do interesów. Może zrobić karjerę w związku z wojskowością, mechaniką, techniką, sportem.

—:)✱(:—

W przededniu zgonu prohibicji

W piwnicach winiarzy francuskich oczekuja baterje butelek wina szampańskiego na zniesienie prohibicji w Stanach Zjednoczonych. Na zdjęciu zapasy wina, przeglądane przez właściciela w masce, chroniącej twarz od odłamków szkła pękających butelek.

Radio warszawskie

11.58: Sygnał czasu Hejnał z Krakowa.

15.35: Program dla dzieci:

16: Płyty. 16.40: Odczyt „Istebna i Wisła"

17: Płyty. 17.40: Odczyt „Bezrobocie a prac kobiet".

18: Muzyka taneczna.

19.20: „Skrzynka pocztowa rolnicza. 19.30: „Nowa literatura w nowej Polsce".

20: Koncert węgierskiej kapeli.

21: Utwory skrzypcowe w wyk. Ir. Dubiskiej. 21.45: Koncert kwartetu polskiego.

22.10: „Na widnokręgu". 22.45: Muzyka taneczna.

23: Muzyka taneczna.

JUTRO

11.58: Sygnał czasu, Hejnał z Krakowa.

12.10: Płyty. 12.35: Koncert szkolny z Filharmonji Warszawskiej.

15.25: Płyty. 15.35: Odczyt „Tydzień przedświąteczny. 15.50: Płyty.

16.25: Lekcja języka francuskiego. 16.40: Odczyt „Przyrost ludności w latach kryzysu".

17: Płyty. 17.40: Odczyt „Odsiecz Lwowa w listopadzie 1918 r.".

18: Muzyka lekka.

19.20: „Komunikat rolniczy przysposobienia rolniczego". 19.30: „Nowa literatura w nowej Polsce". dyskusja literacka.

20: Muzyka lekka.

21.05: Dalszy ciąg koncertu. 21.30: Słuchowisko „Adwokat i róże" pg. Szaniawskiego.

22.15: Muzyka taneczna.

23: Dalszy ciąg muzyki tanecznej.

—:-:—

Sztandary z roku 1830

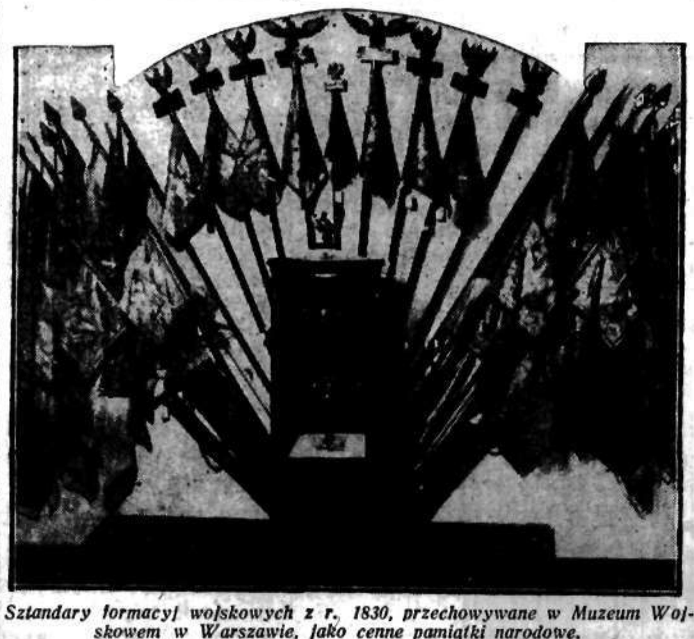

Sztandary formacyj wojskowych z r. 1830, przechowywane w Muzeum Wojskowem w Warszawie, jako cenne pamiątki narodowe.

Fałszywy skarb z komina

wydobyła straż ogniowa

WARSZAWA, 29. XI.

W urzędzie śledczym odbywa się dziś od rana przesłuchiwanie przywódcy bandy fałszerzy pieniędzy zlikwidowanej w ubiegłym tygodniu — Gerszona Mickuna.

Mickun — fałszerz międzynarodowy z bujną przeszłością — stara się możliwie zagmatwać całą aferę i przeszkodzić władzom w dalszem śledztwie.

Tem niemniej postępuje ono szybko naprzód. Z zeznań innych aresztowanych wynikało, że w czasie rewizji w mieszkaniu Dawida Milwego przy ul. Smoczej nr 31, fałszerze wrzucili kilka rulonów z fałszywemi złotówkami do przewodu kominowego.

Dla odnalezienia dowodów rzeczowych wezwano specjalistów ze straży ogniowej. Strażacy - kominiarze (jak to widać na zdjęciu) wydobyli falsyfikaty z komina. Przeprowadzono także ponowne rewizje w sklepie jubilerskim Dawida Milwego przy ul. Białostockiej 23, gdzie mieściła się rozdzielnia fałszywych monet. Na zdjęciu wejście do sklepu Milwego.

Stołeczne migawki sądowe

Kłopoty ministra

Nieprzyjemność za kilka słów

Różni różnie się upijają: na smutno, na wesoło, na awanturę, na żal do całego świata. Są tacy, którym lada butelka wódki do tego stopnia przewróci w głowie, iż podają się za Napoleona, komisarza policji lub Braci Jabłkowskich...

Jeśli chodzi o szewca p. Felicjana Wolskiego, to pod gazem wyobrażał sobie, że jest...

Ale nie uprzedzajmy wypadków.

Otóż obywatel ten wracając z Woli do domu na Ochotę, szedł sobie ulicą... Mazowiecką!

Na rogu Świętokrzyskiej omal nie wpadł pod przejeżdżającą dorożkę. Nie zauważyłby tego jednak, gdyby nie przechodzący właśnie tamtędy bez porównania trzeźwiejszy p. Eugenjusz Malina, froter.

— Dziwię się panie szanowny, że pozwalasz się pan rozjeżdżać przez głupią konną sałatę... nie mówię samochód... *siła wyższa* zdobycz XX wieku, takżesamo jak to mówią lokomocja... ale koń? Wstydź się pan, panie szanowny!! Fe!

Sprowokowany w ten sposób p. Wolski dopędził wraz z p. Maliną dryndę, zatrzymał ją i począł wzywać policji.

Gdy nadszedł posterunkowy, p. Wolski oświadczył.

— Jestem ministrem... aresztuj pan tego człowieka i jazda... do komisarjatu.

— Może pan zechce się wylegitymować — odrzekł policjant, któremu dygnitarz „coś się nie widział".

— Baczność! Minister ci każe aresztować — *to masz aresztować* i nie ma o czem gadać... bo i ciebie każe zamknąć!

Pan Malina usłyszawszy kto jest jego przygodnym znajomym, również nabrał tupetu i począł krzyczeć na policjanta.

— Nie denerwuj pan pana ministra, *bo będzie źle!* Rozkaz jest wy.. wy.. wyrrrrraźny!..

Ponieważ zebrał się tłum ludzi, policjant zapakował obu panów do dorożki i odwiózł do komisarjatu. Minister szalał w dalszym ciągu, a p. Malina mu pomagał.

Rezultat był taki, że obaj stanęli przed sądem grodzkim, gdzie p. Wolski oświadczył:

— To jeszcze dobrze, panie sędzio, że się podałem tylko za ministra, bo czasem pod alkoholem to potrafię być samem nieboszczykiem... gubernatorem Skałonem i wtedy, bieregis, jak ja umiem na ulicy czyli też w knajpie *narozrabiać!* A tak wszystko się odbyło solidnie i cicho!

Współoskarżony p. Malina tłumaczył się inaczej.

— Dałbym się zarżnąć proszę ostatecznego Sądu, że to naturalny, ma się rozumieć, minister. I myślę sobie dryndziarz rozjeżdża rząd, a policjant czyli człowiek kazionny, go nie aresztuje, to nie dobrze jest! Do czego w taki sposób dojdziemy... i obsztorcowałem pana władzę dla przykładu.

Sędzia uznał, że zajście wywołane było przez dziwny zbieg okoliczności i skazał byłego ministra oraz jego obrońcę na 7 dni aresztu.

Czy wolno gwizdać w kinie

Sprawa w trybunale paryskim

Działo się to w jednem z kin paryskich.

Film zapowiadał się ciekawie. Ale pan Jean Marton nie mógł doczekać się jego początku. Na ekranie wlókł się długi tasiemiec reklam handlowych. Pięć minut. Dziesięć. Reklamy nigdy, zdawało się, nie będą miały końca.

Pan Marton nie wytrzymał. Gwizdnął. Inni widzowie przyłączyli się. Protest przeciw tasiemcom reklamowym przybrał formę skandalu. Wyświetlanie reklam ku zadowoleniu widzów przerwano.

Po kilku dniach p. Marton przyszedł znów do owego kina — kasa odmówiła mu sprzedaży biletu i prawa wstępu na salę. P. Marton pociągnął dyrekcję kina do sądu.

W trybunale odbyła się rozprawa, mająca poniekąd znaczenie zasadnicze. Oto trybunał poparł p. Marton, uznając, że każdy widz ma prawo krytykować widowisko i wyrażać swoje niezadowolenie w sposób, jaki mu najbardziej odpowiada. Trybunał uznał zarazem, że Kasa Przedsiębiorstwa widowiskowego nie ma prawa odmawiać komukolwiek sprzedaży biletów.

P. Marton wyszedł z sądu zadowolony. Właściciele zaś kin paryskich zastanawiają się nad reformą „części reklamowej" kino - seansów, gdyż tasiemce szpetnych i mało pomysłowych ogłoszeń na „zero-ekranie" są utrapieniem paryskich bywalców kin. Reforma ma być radykalna. Niejeden warszawianin chyba jej pozazdrości.

Propaganda oszczędności

Propaganda oszczędności. Banki w Chicago w celu spopularyzowania hasła oszczędności zainstalowały automaty, z których po wrzuceniu monety 10-centowej wylatuje kieszonkowa skarbonka. Po złożeniu w banku oszczędności, zbieranych w tej skarbonce, klient otrzymuje zwrot jej wartości.

Związek Rezerwistów rozwija się coraz bardziej

Akcja organizacyjna w pow. wysoko-mazowieckim

Organizacja kół Związku Rezerwistów na terenie powiatu wysoko-mazowieckiego postępuje, podobnie jak na terenie innych powiatów naszego województwa, w szybkiem tempie naprzód. W tych dniach odbyło się zebranie organizacyjne rezerwistów gminy Szepietowo w liczbie około 200 osób. Po przemówieniach komendanta powiatowego związku p. S. Janczyka i inspektora L. Zaremby, zorganizowano oddział, obejmujący gminę Szepietowo z siedzibą w Dąbrowie Wielkiej, oraz wybrano zarząd.

* * *

W ubiegłą niedzielę odbyło się w Łapach poświęcenie świetlicy miejscowego koła Związku Rezerwistów w obecności p. starosty Demideckiego, komendantów: okręgowego i powiatowego oraz delegatów zarządu okręgowego Zw. Rez., dalej zarządu i członków koła. P. Ignacy Perkowski, por. rezerwy, burmistrz. m. Lapy, złożył p. staroście Demideckiemu raport, dotyczący stanu liczebnego i działalności koła, poczem rozwinęła się dyskusja. P. starosta Demidecki wygłosił przemówienie, w którem wezwał do stałej, obywatelskiej pracy wszystkich członków koła. P. Janczyk podkreślił potrzebę i celowość istnienia, apelując do zebranych, aby zgodnie współpracowali z innemi organizacjami o identycznej ideologji, istniejącemi w Łapach. Mówca wzniósł okrzyk na cześć Marsz. Piłsudskiego, powtórzony entuzjastycznie przez zebranych. Uroczystość otwarcia świetlicy zakończyła się wspólnym obiadem.

Dużą zasługę przy zorganizowaniu świetlicy położył p. I. Perkowski, który oddał dla niej dwa obszerne pokoje w swym domu i pracuje nad rozwojem koła wraz z jego prezesem p. Komorowskim.

Żmudne badanie ksiąg „Warrantu" i Guzowskiego

Wczoraj, w 29-tym dniu procesu o podpalenie magazynu „Warrantu", w ciągu kilku godzin badał sąd ekspertów-buchalterów w związku z księgami tej firmy. Następnie zajmowano się księgami Guzowskiego. Poddano szczegółowej analizie zestawiany przez ekspertów-buchalterów bilans za okres od 1 stycznia 1926 r. do pożaru, kolejno rozpatrując pozycje, dotyczące kapitału, pożyczek, kosztów produkcji, wydatków przewozowych i t. d. Ponieważ wyjaśnienia, dotyczące działu przewozowego, okazały się niewystarczające, sąd polecił ekspertom dokonanie potrzebnych uzupełnień.

Półinternat dla dzieci bezrobotnych

Posiłek, opieka i pomoc w nauce

W najbliższych dniach Zw. Pracy Ob. Kobiet otwiera półinternat dla dzieci bezrobotnych. Do półinternatów dzieci będą przychodziły po lekcjach w szkole powszechnej. Znajdą tam one opiekę, kierunek wychowawczy, posiłek i pomoc w nauce, a zatem będą pod opieką przez cały dzień i dopiero wieczorem wrócą do domu.

Społeczeństwo białostockie przychylnie odniosło się do myśli tworzenia półinternatów. Opieki szkolne przyrzekły swą współpracę, a rodzice szkół 5, 1, 3, 10, 8 i 9-tej opodatkowali się na ten cel po 10 gr., bez względu na to, czy dzieci ich będą do półinternatu uczęszczały.

W gabinecie i pod przewodnictwem p. starosty grodzkiego, dra Józefa Żaka, odbyło się wczoraj posiedzenie w tej sprawie. Pp. dyrektorzy szkół prywatnych, po przedstawieniu sprawy przez refer. wydziału opieki nad matką i dzieckiem Zw. Pr. Ob. Kobiet, p. H. Pacewiczównę postanowili gorąco poprzeć półinternaty i odrazu zadeklarowali pomoc pieniężną. P. dyrektor Tylleman zadeklarował 100 zł., p. dyr. Łuński obiecał taborety, wykonane przez swych uczniów, do ofiarności których zaapeluje, p. Zeligman nie określił sumy, ponieważ uważa, iż ustali ją wspólnie z Kołem Pracy Obywatelskiej Młodzieży, zawiązanem na terenie gimnazjum pp. Zeligmana, Lebenhafta i Dereczyńskiego, p. dyr. Drelinger obiecał również gorąco poprzeć myśl przyjścia z pomocą półinternatom przez gimnazjum Gutmana, znajdującego się pod jego kierownictwem—inni p.p. dyr. również akces zgłosili swój do tej akcji.

Wyjaśnienia członków bandy Jenielewa i zeznania świadków

Proces o fałszerstwo banknotów

W dalszym ciągu rozprawy o fałszerstwo banknotów polskich i amerykańskich przesłuchano pozostałych oskarżonych. Wincenty Hermanowski nie przyznał się do winy. Banknotów nie fabrykował. Na prośbę niejakiego Rozengartena i Szapkausa pośredniczył przy wynajmie mieszkania od Kowerki i zawiózł ich tam. Później odwiózł tam maszynę, a następnie jeździł kilkakrotnie z Jenielewem.

Osk. Kowerko potwierdził fakt wynajmu mieszkania za pośrednictwem Hermanowskiego. „Fabryka" była u niego czynna w ciągu dwu tygodni. Później pośredniczył wraz z Hermanowskim przy wynajęciu mieszkania u Rokickiego w Niewodnicy-Kościelnej.

Osk. Rokicki nie przyznał się do winy, kiedy oddając mieszkanie na „fabrykę", przypuszczał, że będą tam pobrabiane papiery lub dokumenty palestyńskie. Otrzymał 3000 zł.

Rozenfeld również nie przyznał się do winy. Został wplątany w tę sprawę. Na prośbę Czerwińskiego zawiózł do Zabłudowa paczkę. Tam spotkał się z Goldfingierem.

Osk. Szpitalewicz odmówił wszelkich wyjaśnień, oświadczając, że wyczerpujące zeznania złoży w apelacji.

Goldfingier nie przyznał się do winy. Twierdził, iż Szpitalewicz i Rozenfeld siedząc w r. 1927 w więzieniu na Długiej, planowali ucieczkę, która nie udała się. W mniemaniu, iż oskarżony ich zdradził, obciążyli go z zemsty.

Przystąpiono do badania świadków. Pierwszy stanął przed sądem św. kom. Jan Jarosiński, kierownik wydziału śledczego w Warszawie. Otrzymał on w swoim czasie poufne informacje, że w okolicach Białegostoku grasuje banda fałszerzy pieniędzy z niejakim Jenielewem na czele, lecz zlikwidować jej początkowo się nie udało, gdyż banda informowana była przez Jochela Siedleckiego (szwagra Jenielewa), który był wówczas funkcjonariuszem wydziału śledczego w Białymstoku. Z tych samych konfindencyjnych źródeł świadek posiadał wiadomości, że centrala bandy mieści się w Warszawie w mieszkaniu niejakiej Anny Gorbunowej, przyjaciółki Jenielewa, konkretnych jednak dowodów wówczas nie posiadał.

Bronisława Sadkowska, dawna służąca Jenielewa, oświadczyła, że nic nie pamięta, nie może sobie nawet przypomnieć, kto z oskarżonych bywał w mieszkaniu Jenielewa.

Sw. kom. Wład. Piniński, kierownik sekcji stacji podsłuchów telefonicznych w Warszawie, w ciągu 4—5 miesięcy podsłuchiwał rozmowy podejrzanych o fałszerstwo banknotów. Przeważnie rozmowy odbywały się z aparatu telefonicznego Iglickiego.

Następny świadek, Czesław Nesterowicz, który prowadził dochodzenie w tej sprawie, wszedł na polecenie władzy za pośrednictwem Izaaka Kantora w kontakt z Josifem Buchbinderem, który przez pewien czas był jego konfidentem. Za wydanie członków bandy Buchbinder żądał od świadka 5.000 zł., na poczet otrzymał 200 zł., które mu wręczył Kantor. Podczas zeznań świadka oskarżony Jenielew oświadczył, iż dał świadkowi 100 zł. za aresztowanie niewygodnego dla bandy Buchbindera, świadek odrzekł, że to nieprawda. W związku z tem dziś nastąpi konfrontacja z osobami, które podobno mogą potwierdzić zarzut oskarżonego.

Następnie przesłuchano św. Berela Lwa, stwierdziwszy, że świadek jest nietrzeźwy, prokurator oświadczył, że nie daje wagi jego zeznaniom, i wystąpił, aby policjant odprowadził świadka do aresztu aż do wytrzeźwienia. Po nocy, przespanej w areszcie, świadek dziś stanie po raz wtóry przed sądem.

Wybuch cysterny z benzyną

Żywa pochodnia

Wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem — na bocznicy kolejowej w Brześciu nastąpił wybuch cysterny z benzyną, podstawionej dla składu nafty Turzyca i Werbina. Wielki słup ognia strzelił do góry, zagrażając pobliskim składom materjałów łatwopalnych. Rzucona siłą wybuchu płonąca benzyna oblała robotnika, A. Millera, który jak oszalały biegał naoślep, szukając ratunku. Po chwili padł, paląc się żywcem. i skonał. Drugi robotnik, M. Mielnicki, odniósł ciężkie poparzenia twarzy, obu rąk i nóg; w stanie beznadziejnym przewieziono go do szpitala. Niezwłocznie na miejsce pożaru przybyły straże pożarne kolejowe i miejskie, które przystąpiły do gaszenia ognia. Pozar z dużym wysiłkiem zdołano zlokalizować dopiero po 3-ch godzinnej akcji ratunkowej.

Cysterna spłonęła doszczętnie. Spaliło się również ogrodzenie bocznicy na przestrzeni 60 mtr.

Obchód rocznicy powstania listopadowego w gimn. Zygmunta-Augusta

W dniu wczorajszym gimnazjum im. Zygmunta Augusta w Białymstoku uczciło 102 rocznicę Powstania Listopadowego oraz 17-ą otwarcia gimnazjum—porankiem, na program którego złożyły się: przemówienia dyrektora gimnazjum ks. d-ra Hałki, referat ucznia klasy ósmej Puczkielewicza o znaczeniu powstania listopadowego, deklamacja ucznia klasy drugiej Szelachowskiego, obraz sceniczny oraz koncert gimnazjalnej orkiestry symfonicznej i chóru pod batutą prof. Sobierajskiego.

Odwołania od wymiaru podatku dochodowego i przemysłowego

Od poniedziałku odbywają się w izbie skarbowej posiedzenia komisji odwoławczej, która rozpatruje rekursy od wymiaru podatku przemysłowego za ub. lata. Praca komisji potoczy się w przyśpieszonem tempie. Chodzi o to, aby wszystkie odwołania zostały załatwione w ciągu grudnia.

* * *

W najbliższych dniach 2-gi urząd skarbowy w Białymstoku przystępuje do rozpatrzenia wniesionych odwołań przeciwko wymiarowi podatku dochodowego za 1932 r.

M.U.P. kuczci Wyspiańskiego

Przypominamy, że z okazji 25-lecia śmierci Stanisława Wyspiańskiego odbędą się dziś w M. U. P. następujące odczyty: godz. 19—20 — „Stanisław Wyspiański, jako artysta malarz"—odczyt z przezroczami—wygłosi p. I. Blicharski; godz. 20—21 — „Stanisław Wyspiański, jako piewca państwowości polskiej"—prelegent p. dr. S. Seidler.

Straż ogniowa rozbiera walący się szczyt

Wskutek przegnicia belkowania pochylił się wczoraj zrana szczyt parterowego domku frontowego przy ul. Rynek Kościuszki 39. Wobec groźby zawalenia — na miejsce przybyła—z polecenia władz technicznych magistratu miejska straż ogniowa, która przystąpiła do rozbiórki szczytu oraz części ściany sklepu spożywczego Bermana. Mieszczących się w domku sklepów nie ewakuowano.

Popierajcie L. O. P. P.

Fundusz pomocy bezrobotnym

Akcję pomocy dla bezrobotnych przejmie w swe ręce—po dokonanej onegdaj likwidacji wojewódzkiego komitetu do spraw bezrobocia — wojewódzki komitet funduszu pomocy bezrobotnym w Białymstoku. Zebranie organizacyjne tego komitetu odbędzie się jutro, dn. 1 grudnia, o godz. 6 popoł. w sali konferencyjnej urzędu wojewódzkiego.

— :: —

Rozwiązane zebranie

Odbyło się zebranie czeladników i chałupników szewców. Ponieważ jeden z zebranych pozwolił sobie na nieprzyzwoite uwagi, co wywołało awanturę, zebranie zostało rozwiązane.

Trzy domy pastwą ognia

Podpalacza poszukuje policja

W zabudowaniach Szczepana Borowicza we wsi Miszkieniki Małe w pow. sokólskim powstał onegdaj wieczorem pożar. Spłonęły trzy domy mieszkalne wartości 8 i pół tys. złotych. Ogień został podłożony. Podpalacza poszukuje policja.

Unieruchomiona przędzalnia

Unieruchomiono drugą zmianę przędzalni Margolisa (Mickiewicza 33). Pracę straciło 16 robotników.

Reumatycy
i cierpiący na bóle nerwowe
powinni we własnym interesie wypróbować tabletki Togal. Togal uśmierza bóle. Nieszkodliwy dla serca, żołądka i innych organów. Spróbujcie i przekonajcie się sami, lecz żądajcie we własnym interesie tylko oryginalnych tabletek Togal.
Do nabycia we wszystkich aptekach.

APOLLO
DZIŚ
Początki: 4³⁰, 6²⁰, 8¹⁰, 10
CENY OD
49 GR.
ZATRUTE DUSZE
Upadek, gehenna i wyzwolenie opętanej kobiety
DANIELA PAROLA
JEAN MURAT
w roli głównej
Akcja rozgrywa się w
HAMBURGU, PARYŻU I LIZBONIE

LECZNICA
LEKARZY-SPECJALISTÓW
Białystok, Mazewiecka 5, tel. 1-38.
Porada 3 zł.
Choroby wewnętrzne, nerwowe, dzieci. Porady dla matek karmiących. Chirurgiczne, oczu, nosa, gardła, uszu. Kobiece, akuszerja. Porady dla ciężarn. Skórne, weneryczne. Analizy. Rentgen. Gabinet dentystyczn. Lampa kwarcowa. Diatermja. Elektryzacja.

Dr. A. ADAMOWICZ
Choroby skórne, weneryczne, płciowe (moczowe)
Przyjmuje w gabinecie
Dr. A. GURWICZA
BIAŁYSTOK, Marszałka Piłsudskiego 17, (dawniej Lipowa) Tel. [illegible]
od godz. 10 do 1-ej i od 4-ej do 8-ej wiecz.

APOLLO Pocz. 4³⁰ 6²⁰, 8¹⁰, 10
Arcydzieło filmowe słynnego reżysera
K. GERNONA
ZATRUTE DUSZE

„MODERN" Pocz. 5¹⁵
Ulubieńcy całego świata FLIP I FLAP
MĘŻOWIE I ŻONY
NA SCENIE
WYSTĘPY ARTYSTÓW

Elektrownia Białostocka
poszukuje kilku akwizytorów (ek) na prowizję.
Zgłaszać się do Wydziału propagandy z referencjami w godzinach biurowych

Zgubiono zaświadczenie o rejestracji rocz. 1912 wyd. przez Magistrat m. Drohiczyn n|B na imię Hercela s. Chaima Uszer Siemiatycki zam. w Drohiczynie.

Zgubiono zaświadczenie o rejestracji rocz. 1912 wyd. przez Magistrat m. Drohiczyn n|B na imię Gerszon s. Jankiela Lew zam. w Drohiczynie.

Obwieszczenie

Sąd Okręgowy w Białymstoku, jako Rejestrowy obwieszcza, iż do rejestru handlowego działu A wciągnięte zostały następujące firmy pod Nr. Nr.:

(ciąg dalszy)

W dniu 26 października 1932 r.

7992. „Drobna sprzedaż chustek Glika Lipkes". Siedziba: Białystok, ul. Żydowska 18. Właścicielka Glika Lipkes, zam. tamże, ul. Berdyczowska 11.

7993. „Handel win i wódek Izydor Lubczuk". Siedziba: Bielsk-Podlaski, ul. Piłsudskiego 3. Właściciel Izydor Lubczuk, zam. tamże.

7994. „Sklep tytoniowy Józef Natuniewicz". Siedziba: os. Korycin pow. Sokólskiego, ul. Białostocka 19. Właściciel Józef Natuniewicz, zam. tamże.

7995. „Piwiarnia Józef Olszański". Siedziba: Bielsk-Podlaski, ul. Hołowiejska 13. Właściciel Józef Olszański, zam. tamże.

7996. „Sklep spożywczy Wacław Oksiuk". Siedziba: wieś Mulawicze gm. Wyszki pow. Bielskiego. Właściciel Wacław Oksiuk, zam. tamże.

7997. „Sklep galanteryjny Lejb Rybak". Siedziba: Białystok, Rynek Kościuszki 9 pod Ratuszem. Właściciel Lejb Rybak, zam. tamże.

7998. „Sprzedaż kołder „Kołwat" Gerszon Rybko". Siedziba: Białystok, ul. Marsz. Piłsudskiego 6. Właściciel Gerszon Rybko, zam. w Białymstoku, ul. Wronia 1.

7999. „Handel win i wódek Stefan Rawiński". Siedziba: wieś Klejniki, gm. Pasynki, pow. Bielsk- Podlaski. Właściciel Stefan Rawiński, zam. tamże.

8000. „Moszko Siemiatycki" Przedmiot: komunikacja samochodowa. Siedziba: m. Brańsk pow. Bielskiego, ul. Sienkiewicza 5. Właściciel Moszko Siemiatycki, zam. tamże.

8001. „Sklep spożywczy Zełda Słonimska". Siedziba: Białystok, ul. Legjonowa 6. Właścicielka Zełda Słonimska, zam. tamże.

8002. „Herbaciarnia Gołda Szalmuk". Siedziba: os. Kuźnica, pow. Sokólskiego, ul. Nowodziel 22. Właścicielka Gołda Szalmuk, zam. tamże.

8003. „Bar Muza" Felicja Sawicka". Przedmiot: utrzymywanie piwiarni. Siedziba: Białystok, ul. Kilińskiego 21. Właścicielka Felicja Sawicka, zam. tamże.

8004. „Sklep tytoniowy Merka Szpitalska". Siedziba: m. Sokółka, ul Grodzieńska 42. Właścicielka Merka Szpitalska, zam. tamże.

8005. „Piwiarnia Józef Szummer". Siedziba: m. Siemiatycze, ul. Piłsudskiego 63. Właściciel Józef Szummer, zam. w osadzie Sarnaki pow. Siedleckiego.

8006. „Restauracja Ludwik Salomonowicz". Siedziba: st. kol. w Bielsku Podlaskim. Właściciel Ludwik Samujłowicz-Salamonowicz, zam. tamże.

8007. „Przedsiębiorca budowlany Chone Tykocki". Siedziba: Bielsk-Podl. ul. Mickiewicza 77a. Właściciel Chone Tykocki, zam. tamże.

8008. „Sprzedaż towarów bawełnianych Leja Wajnsztejn". Siedziba: m. Sokółka, Rynek 56. Właścicielka Leja Wajnsztejn, zam. tamże.

8009. „Sprzedaż nabiału i jarzyn Marjanna Worotyńska". Siedziba: m. Sokółka, ul. Kilińskiego 2. Właścicielka Marjanna Worotyńska, zam. tamże.

W dniu 31 października 1932 r.

8010 „B-cia Lejb i Hirsz Rostkier i Izrael Olsza, spółka firmowa". Przedmiot: eksploatacja tartaku. Siedziba: Białystok, ul. Sienkiewicza 105. Spólnikami są: Izrael Olsza i Hersz Rostkier, przy ul. Sienkiewicza 105 i Lejb Rostkier, przy ulicy Częstochowskiej 6, w Białymstoku zamieszkali. Zarząd przedsiębiorstwa należy do wszystkich spólników. Wszelkie zobowiązania, weksle, żyra, czeki i umowy winny być podpisywane pod stemplem firmowym przez Izraela Olszy łącznie z Lejbem Rostkierem lub Herszem Rostkierem, podpisywać zaś rachunki, umowy kupna surowca i inne dokumenty oraz kwitować z odbioru korespondencji poleconej, pieniężnej, wartościowej, kwot pieniężnych spółce należnych, towarów i ładunków ma prawo każdy ze spólników samodzielnie. Przedsiębiorstwo jest spółką firmową, zawartą w dn. 22 lutego 1932 r. na czas nieograniczony.

W dniu 10 listopada 1932 r.

8013. „Sprzedaż nabiału, owoców i wody sodowej Fruma Bass". Siedziba: Białystok, ulica Dąbrowskiego 12a. Właścicielka Fruma Bass, zam. tamże.

8014. „Sklep spożywczy Leokadja Bańkowska". Siedziba: m. Knyszyn, pow. białostockiego, ul. Zygmuntowska 33. Właścicielka Leokadja Bańkowska, zam. tamże.

8015. „Sprzedaż mięsa Chana Ita Blumsztejn". Siedziba: m. Drohiczyn, pow. Bielsk-Podl. ul. Piłsudskiego 16. Właścicielka Chana Ita Blumsztejn, zam. tamże.

8016. „Skup bydła celem odsprzedaży Pejsach Blumsztejn". Siedziba: m. Drohiczyn n/B pow. Bielsk-Podl. ul. Piłsudskiego 16. Właściciel Pejsach Blumsztejn, zam. tamże.

8017. „Sklep spożywczy Kazimierz Boguszewski". Siedziba: wieś i gm. Narojki, pow. Bielsk-Podl. Właściciel Kazimierz Boguszewski, zam. tamże.

8018. „Sklep spożywczy Chaim Chełem. Siedziba: m. Brańsk, ul. Pereca 19. Właściciel Chaim Chełem, zam. tamże.

8019. „Sklep spożywczy Leja Cebula". Siedziba: m. Suchowola pow. sokólskiego, ul. Piłsudskiego 45. Właścicielka Leja Cebula, zam. tamże.

8020. „Sklep spożywczy Moszko Ejdelman". Siedziba: Bielsk-Podl. ul. Kazimierzowska 10. Właściciel Moszko Ejdelman, zam. tamże.

8022. „Bon Marche" Rejza Grossman". Siedziba: Białystok, Rynek Kościuszki 32. Właścicielka Rejza Grossman, zam. tamże.

8023. „Hurtowy skład piwa Abram Grodzieński". Siedziba: os. Hajnówka, gm. Białowieża pow. Bielsk-Podl. Właściciel Abram Grodzieński, zam. tamże.

(C. d. n.)

Wydawca - MARJA LUBKIEWICZ-LEWANDOWSKA. Polskie Zakłady Graficzne „Dziennik Biał." Legjonowa 1 Telef. Nr.63. Redaktor - Lucjan Duczyński.